

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 212

Poznań, środa dnia 11 maja 1932

Rok XXVII

Po konferencji b. premierów

Warszawa, 11. 5. (Tel. wł.). W sytuacji wewnętrzno-politycznej w ciągu wtorku nie zaszły żadne szczególniejsze objawy. Niemniej wtorek był dniem bardzo ciekawym, dającym pewien przekrój obecnych stosunków i wykazującym trudność orjentowania się w nich.

Szereg pism porannych wtorkowych utrzymywało z całą uporczywością, że p. Bartel pozostał w Warszawie i że ma być w ciągu dnia przyjęty w Belwederze. Korespondent Wasz, otrzymawszy w godzinach południowych wiadomość z kół prywatnych, że w południe p. Bartel został przyjęty w Belwederze, zasięgał informacji w kołach półoficjalnych i zbliżonych do pułkowników, gdzie mu wiadomość o wizycie w Belwederze potwierdzono. Tymczasem wiadomość ta okazała się zupełnie bezpodstawną. Bartel nie był w Belwederze i nie mógł być chociażby dlatego, że już był we Lwowie. W godzinach wieczornych we wtorek, po telefonicznym skomunikowaniu się otrzymano wiadomość, że p. Bartel przybył do Lwowa w nocy z poniedziałku na wtorek. Wyjechał on tam zaraz po konferencji, tylko do pociągu lwowskiego wsiadł z dworca gdańskiego a nie głównego, i w ten sposób uniknął kontroli swego wyjazdu i wszelkich wywiadów.

Nieobecność min. Piłsudskiego na konferencjach byłych premierów dowodzi, że niema mowy o zapadnięciu na nich jakichkolwiek ważnych postanowień. W rozmowach, prowadzonych pomiędzy byłymi premierami, poruszano, jak mówią, sprawy aktualno-państwowe, międzynarodowe, gospodarcze i budżetowe. Czy omawiano sprawy personalne? Możliwe. Kto wie, czy w grę nie wchodziła kwestja ściślejszego udziału p. Bartla w pracach rządowych, jakkolwiek obecnie nie widać żadnych najmniejszych podstaw do przypuszczenia, ażeby p. Bartel miał zastąpić p. Prystora. Zwracają uwagę, że p. Bartel ustąpił z premierostwa, stając właśnie w obronie p. Prystora, i że stosunki własnie pomiędzy nimi oboma są jak najlepsze. Niewątpliwie p. Prystor chciałby p. Bartla pozyskać dla ściślejszej współpracy. W tej chwili jednak nic nie wiadomo, w jaki sposób ta koncepcja mogłaby być zrealizowana. Zdaje się, że punkt ciężkości leży w wizycie p. Bartla w Belwederze. Do niej jeszcze nie doszło, ale nie jest wykluczone, że do niej dojść może.

W kołach miarodajnych mówią, że konferencje u p. Prezydenta będą dalej kontynuowane, a najbliższa ma być zwołana jeszcze w ciągu maja. Z innych stron nadchodzą pogłoski, jakoby na trzech konferencjach byłych premierów miano już wyczerpać temat, i dalsze konferencje nie mają już przedmiotu obrad. (w.)

Unifikacja ministerstw

Warszawa, 11. 5. (Tel. wł.). — W końcu tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którym m. in. będzie rozważany projekt unifikacji ministerjów komunikacji i robót publicznych oraz rolnictwa i reform rolnych. Zmiana taka miałaby wejść w życie od 1 czerwca. (w.)

Niezatwierdzony budżet m. Warszawy

Warszawa, 11. 5. (Tel. wł.). — Ministerjum spraw wewnętrznych odmówiło zatwierdzenia preliminarza budżetowego m. Warszawy, uznając go za nierealny i domagając się redukcji budżetu do 85 milionów złotych. (w.)



Sympatyczny nasz podróżnik, p. Kazimierz Nowak, którego korespondencje z Trypolitanji zamieszczamy w „Kurjerze”, w rozmowie z Beduinami, rozpytując ich o dalszą drogę.

Albert Lebrun wybrany prezydentem Francji

Z 826 głosów otrzymał 633, socjalista Faure 114 głosów, reszta rozstrzelona

Paryż, 10. 5. (Tel. wł.). Obraz zewnętrzny w Wersalu w godzinach porannych jeszcze niczem nie wskazywał na to, że zbiera się w południe zgromadzenie narodowe celem dokonania wyboru nowego prezydenta. Dopiero około południa ruch uliczny się ożywił. Całe pułki piechoty i kawalerji odgrodziły plac przed zamkiem. Za kordonem wojskowym tłoczył się tłum ciekawych. Kontrola wejścia do zamku była bardzo ścisła, i wypuszczało się za specjalnymi legitymacjami. Dworce i mosty kolejowe na linii Paryż — Wersal były strzeżone przez wojsko w umundurowaniu polowem. Bez przeszkód odbył się wyjazd ministrów i parlamentarzystów, chociaż nastroj w Paryżu był w ciągu przedpołudnia bardzo podniecony. Dość powiedzieć, że rozeszła się pogłoska, jakoby paryski prefekt policji Chiappe był popełnił samobójstwo, oraz że dokonano kilku zamachów na osobistości ze świata politycznego i wysokich urzędników. Pogłoski te przybrały nawet takie rozmiary, że półoficjalna agencja prasowa Havasa widziała się zmuszoną

do wydania komunikatu zaprzeczającego tym wiadomościom.

Po otwarciu krótko po godzinie 14-ej zgromadzenia narodowego, którego dokonał przewodniczący senatu Lebrun i odczytaniu przez niego odczytanych dekretów, w myśl tradycji został otwarty przez niego również przy pomocy noża drewnianego zamknięty słownik. Okazało się, że słownik otwarty został przy literze M, wobec czego jako pierwszy rozpoczął głosowanie poseł Malvy. Kandydatami byli: prezydent senatu Lebrun, oraz pokonani przy wyborach w ubiegłą niedzielę dwaj byli posłowie Paul Faure (socjalista) i Cachin (komunista).

Po ukończeniu głosowania, które miało przebieg jednostajny, wszedł na mównicę przewodniczący senatu i ogłaszając wynik głosowania, oświadczył: uprawnionych do głosowania było 902, głosowało 826, białych kartek względnie nieważnych głosów oddano 49. Albert Lebrun otrzymał 633 głosy i został wybrany prezydentem Francji, Paul Faure otrzymał 114 głosów, Painlevé 2, Cachin 8, różni razem 10 głosów.

Proklamacja nowoobranego prezydenta republiki — Przemówienia premiera Tardieu i wiceprezydenta senatu, oraz odpowiedź na nie prezydenta Lebrun'a

Proklamacja nowego prezydenta republiki zgromadzenie narodowe zostało zamknięte. Nowowybrany prezydent udał się następnie w towarzystwie premiera Tardieu, wiceprezydenta senatu i szefa protokołu do specjalnej sali, gdzie odbyło się przekazanie pełnomocnictw nowemu prezydentowi.

Do nowego prezydenta przemówił jako pierwszy premier Tardieu, oświadczył pomiędzy innymi:

„Pograżona w żałobie Francja patrzy z całym zaufaniem na Pana obejmującego to zaszczytne stanowisko, opróżnione przez ohydny zbrodnie. Francja wie, że Pan w służbie jej zasłużył sobie na to zaufanie. Pański prawy charakter, sprawiedliwość Pańskiego sądu, zrównoważenie Pańskiego ducha przedstępują Pana do odegrania roli rozjemcy wśród partji politycznych, do stanowienia elementu umiaru w walkach wewnętrznych dla dobra republiki.”

Wiceprezydent senatu zaś złożył nowemu prezydentowi życzenia zgromadzenia narodowego

Na te przemówienia odpowiedział prezydent Lebrun zapewniając, że powierzone mu zadania wypełniać będzie odważnie i zdecydowanie. Nie zna on lepszego wzoru dla siebie w tym kierunku od życia i śmierci Pawła Doumera. Prezydent Lebrun zapewniał, że chce być pierwszym sługą republiki i przyrzeka kontynuować tradycję, przekazaną mu przez Pawła Doumera. Jako wierny syn republiki stać będzie ponad partjami i chce upatrywać w swarach partyjnych jedynie wyścig jaknajlepszego służenia ojczyźnie. Z największym wysiłkiem dążyć będzie do dalszego rozwoju Francji przez zachowanie porządku i bezpieczeństwa wewnątrz kraju oraz pokoju zewnętrznego, tego pokoju, do którego tęsknią wszyscy Francuzi, a który przypieczętowali krwią aż tak wielu swych najlepszych synów.

Przemówienie nowego prezydenta zostało przez obecnych przyjęte z entuzjazmem. Przy dźwiękach marsyljanki zajął potem prezydent Lebrun miejsce w samochodzie, udając się pod eskortą oddziału kawalerji do Paryża.

Po powrocie z Wersalu do Paryża prezydent Lebrun w towarzystwie premiera Tardieu udał się natychmiast do pałacu Elizejskiego, aby na ręce pani Doumer raz jeszcze złożyć wyrazy współczucia. Następnie prezydent udał się na grób nieznanego żołnierza, składając wiązanke kwiatów. Po powrocie do gmachu senatu przyjął wielkiego kanclerza Legji Honorowej, który wręczył mu uroczyste insygnja jej wielkiego mistrza.

Pożyczka szwajcarska dla Gdyni

Warszawa, 10. 5. (Tel. wł.). — Wczoraj komisarz miasta Gdyni Zabierowski podpisał w Zurychu umowę pożyczkową z przedstawicielami finansów szwajcarskich.

Pożyczka szwajcarska wynosi 10 milj. frank. szwaj. i ma być przeznaczona na takie inwestycje, jak szkoła, szpital oraz przedsiębiorstwa w rodzaju rzeźni, hali targowej, na przebudowę wodociągów, kanalizacji i t. d. (w.)

Niemcy szczują

Berlin, 10. 5. (PAT). Na posiedzeniu zarządu Związku Wszech Niemców, delegat Gdańska dr. Goendeler wystąpił z oświadczeniem, że Polska po ratyfikacji paktu nieagresji z Rosją sow. zamierza zaatakować Niemcy i wolne miasto.

Przewodniczący związku Class, jeden z mężów zaufania Hugenerga, wystąpił ostro przeciw prezydentowi Hindenburgowi, zarzucając mu brak zrozumienia spraw, nurtujących masy narod uniemieckiego.

Narodowa opozycja — mówił Class — z chwilą objęcia władzy będzie musiała pamiętać o tem, że wskrzeszenie niemieckiego cesarstwa w duchu Hohenzollernów uwieńczyć musi dzieło odbudowy narodu niemieckiego.

POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIA WSZYSTKICH GŁODNYCH!

Rowerem przez Afrykę

(Korespondencja własna).

G e d a m e s-Sahara.

I.

Stanąłem u bram Sahary — nareszcie!

Około 1000 km. drogi, przebytej od wybrzeża Śródziemnego Morza, to trud nielada. Za wyjątkiem pierwszych 100 km. od Tripolisu, które przebyłem rowerem, reszta to stepy pustynne, góry dzikie, a w końcu wydmy piaszczyste i szczerą pustynia. Zwłaszcza ostatnio przebyta droga była więcej niż trudna; zupełnie bezdroża pustynne.

Ostatnio pisałem z Nalus, które opuściłem nazajutrz. Od Nalus właściwie zaczęła się prawdziwa pustynia, kamienna, rzadko gdzie pustynniami porośnięta chwastami, co były prawdziwą łaską niebios w mroźne noce, które już tylko pod namiotem spędzać trzeba było. Rower, raczej do wielbłąda podobny, dźwigać musiał i wodę i żywność, etapy bowiem coraz dłuższe po 100 do 150 km. Ale ta woda! Och! Żeby teraz móc się napić choć szklankę dobrej naszej wody! Od dwóch tygodni już sól piję, herbata słona, kawa i wszystko — nawet te piaski, które mi miecie w twarz pustynny wichur, solą osiadają na wargach...

Dnie coraz bardziej upalne, choć noce szronem pokrywają wszystko wokół. Droga nie ciekawa wcale, monotona.

nja śmiertelna, cisza, głusza prawie. Tylko gdy wicher harce stroić zaczyna, zda się, piekło całe jakimś po wydymach idzie i po skalistych wertepach płoszą się dzicy mieszkańcy tych stron: hjeny, szakale i gazy. Te ostatnie, rzadkie bardzo, tak raco zmykają, że ani uchwycić nie można dobrze zarysów ich kształtów.

Mijam małą — nieciekawą wcale oazę Sinanew, położoną poniżej poziomu morza, cała przyprószona solą, tak, że zda się, śnieg leży na tej bezbrzeżnej pustyni wokoło. Robię nawet kilka zdjęć, które mi pozwalają kupić trochę kaszy, cukru i herbaty. Potem uzupełniam zapas wody w Bir Tifis, gdzie kończy się grupa Arabów, sprowadzona tu do budowy drogi. Wicher przeciwny zatrzymuje mnie w tym obozie całą dobę, poczem jadę dalej, a właściwie całą siłą ciągnę mój rower, idąc pieszko — prawie boszo — bo podeszwy podarte, a tu nigdzie niema obuwników, którzyby potrafili naprawić trzewiki. Arabowie bowiem chodzą boszo, ewentualnie w „balga” (pantofle tutejsze), zatem i mnie pewnie przyjdzie buty powiesić na słupie i w takie balga przystroić nogi.

Następuje dwudniowy postój w oazie Tgutta i Dardz, które, dzięki uprzejmości komendanta garnizonu, zwiedzam, siedząc wygodnie na mule. Mając przewodnika podoficera, widzę dużo ciekawych rzeczy.

Przyjęcie, jakiego doznaję w Tripolitanii, jest więcej niż serdeczne. Ciągłe radjodepesze zapowiadają mój przyjazd i odjazdu — jestem zatem stale na falach eteru. Włosi tylko nie mogą sobie dać rady z moim nazwiskiem i znany jestem powszechnie jako „Polacco”.

Gadames — następny mój etap — piękna i ciekawa to przystań, tem miłsza, że święta spędzić mogę wśród wyznawców tej samej religii. A że językiem włoskim władam jak ojczystym, nie odczuwam nawet obczyzny, choć za swoimi tęsknię!

Choć trochę opiszę ten „ogród pustyni”, tę zieloną wyspę na morzu lotnych piasków, poza kamienistą pustynią Hammada el Homra. Gadames leży u zbiegu granic Tunisu i Algieru południowego. Jest to punkt nie tylko strategiczny (fort), ale także miejsce graniczne w komunikacji między Algierem i Tunisiem. Tędy też przeciągają wszystkie karawany, czy te z Algieru i Tunisu, zdążające na wschód, czy to inne, od wybrzeży Śródziemnego Morza ciągnące na południe.

Oaza ta leży w korycie rzeki dawnej jakiejś epoki geologicznej, dziś wyschłej całkiem, a powstanie dzisiejszego osiedla sięga bardzo zamierzchłych czasów. Podanie głosi, że założył ją jakiś myśliwy, który wybrał się konno na polowanie. Gdy zabłądził na dzikiej Hammada el Homra i był już bliski śmierci z pragnienia, przywiązał konia do wielkiego głazu i usnął w jego cieniu. Wtedy mądre zwierzę wyczuło wodę i zaczęło tak długo grzebać kopytami, aż trysnęło obfite źródło i oboje zostali uratowani. W krótki czas potem jeździec ten powrócił tu ze swoim dobytkiem i znowa i tak zakwitło życie wśród pustyni.

Są jednak dane, że Gadames istniało już za czasów ostatnich Faraonów, nosiło piękno władzy prokonsulów rzymskich, Greków, Fenicjan, Turków, aż doczekało się godań faszystowskich na swych bramach, ongiś pilnie strzeżonych. Dziś trzepocą tu „Trecolori” włoskie. Bezpiecznie tu i spokojnie.

KAZIMIERZ NOWAK.

ANTONI KAWCZYŃSKI

ŁUNA NAD MIASTEM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy)

17)

Smutne przykłady codzien mamy przed oczyma, — myślał. Oto dziś właśnie na wszystkich rogach ulic wyrzucają sobie ludzie z rak płachty gazet, opisujących krwawą historię w hotelu „Pod Czwórką”. Dokola Buđenki i Sawickiego skupiają się myśli i zapytania: Który z nich przyłożył broń do białej skroni? Przed szranką stoi dwóch posępnych ludzi. Sędziów, prokuratorów, kryminalistów, lekarzy, dziennikarzy, jedno trapi pytanie: Winien? Milczenie! Tamten? Milczenie! A jeden z nich wie. Który? Milczenie! Za wieloma murami leży na stole anatomicznym ciało kobiety, misterne naczynie miłości, tyle teraz warte, co wór makulatury. Gdzież poznać prawdę? Niema drogi do duszy brata...

Patuła, przykrawacz konfekcyjny, codziennie powracał do domu o godzinie

Gabinet Tardieu zgłosił swą dymisję

Paryż, 10. 5. (Tel. wł.). W czasie głosowania w Wersalu odbyli wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu radę gabinetową, na której ustalono treść pisma, jakie premier Tardieu wręczy prezydentowi republiki. Pismo to jest treści następującej:

„Mam honor prosić pana prezydenta o odstąpienie od tradycyjnej reguły, która przewiduje, iż przy objęciu urzędu przez nowego prezydenta ustępujący ministrowie zostają powołani ponownie. Przesunięcie się większości przy ostatnich wyborach spowodowało to, że obecny rząd nie posiada tej wolności czynu, potrzebnej każdemu rządowi, aby mógł sprawować swój odpowiedzialny urząd. Liczne międzynarodowe roko-

wania, toczące się w tej chwili, mogą każdego dnia wymagać od rządu decyzji, która wiązałaby Francję i na przyszłość. Prosimy wobec tego o przyjęcie naszej definitywnej rezygnacji. Nasze ministerjum pozostawia z dumą przy swem ustąpieniu Francję w spokojnych i uregulowanych stosunkach, zapewnione bezpieczeństwo, zabezpieczoną przed kryzysem światowym produkcję, bezrobocie dwudziestokrotnie mniejsze niż w państwach sąsiednich, na solidnych podstawach opartą walutę, wczas uchwalony budżet, długi publiczne zmniejszone o 20 miliardów franków”.

Paryż, 11. 5. (PAT). Premier Tardieu złożył na ręce nowego prezydenta republiki Lebrun'a dymisję gabinetu.

Z dyskusji w Reichstagu

Krewkie występy hitlerowców — Nowe objawy szalu antypolskiego

Berlin, 10. 5. (Tel. wł.). Podczas gdy przedpołudniem Reichstag obradował spokojnie, popołudniu doszło znowu do gwałtownych scen. Jak się zdaje, hitlerowcy poprostu nie potrafili wytrzymać w taktyce, którą sobie ułożyli względnie próbowali indywidualnie traktować członków gabinetu Brueninga i Groenera.

Przedpołudniowa mowa Strassera, który jest zastępcą Hitlera, zakończyła się zdaniami, które skomentowane i zrozumiane zostały poprostu jako wyraża oferta dla Centrum a nawet ukłon dla osoby Brueninga i zgoda na jego ewentualne pozostanie w gabinecie koalicyjnym. Strasser przyznał mu dobrą wolę a tylko stwierdził, że nie może rządzić, opierając się na małych partyjkach, ale potrzeba mu do tego oparcia o wielki ruch narodowy (czytaj hitlerowców). Popołudniu nastąpiło zato gwałtowne zderzenie posła kap. Goehringa z gen. Groenerem na temat rozwiązania S. A. Ogromną sensację wywołał rozkaz S. A., przeczytany przez gen. Groenera i zawierający szczegółowe wskazówki dla S. A. w razie napadu „polskich band”. Mniejsze bandy należało odeprzeć, w razie zaś wkroczenia większych formacji polskich, S. A. miała zająć wy-

znaczone naprzód stanowiska. Chodziło o zachowanie tych formacji dla Hitlera. Groener rozkaz ten przeczytał jako komentarz do słów Hitlera, wypowiedzianych w Lauenburgu, że system hitlerowcy nie będą bronili i że najpierw obalą system, zanim pójdą się bić nad granicę.

Hitlerowcy coprawda zaprzeczają prawdziwości słów Groenera. Sceny, jakie się działy podczas przemówienia Groenera, trudno opisać. Narazie coprawda jest trudno ocenić, jak dalece incydenty te wpłyną na dalszy rozwój sytuacji i czy mimo wszystko nie będzie miarodajny kierunek mowy Strassera.

Jak się jednak okazuje, S. A. ma dokładnie opracowane plany mobilizacyjne, co należy robić w razie konfliktu z Polską. Wogóle zaś stwierdzić należy, że Polska stała się poprostu w Niemczech rodzajem, mówiąc językiem medycznym, „wyobrażenia natrętnego”. Wszędzie widzi się mowi się i awanturuje z powodu Polski.

Dzisiaj wieczorem odbywa się wielkie zebranie partii niemiecko-narodowej na temat Gdańska i granic wschodnich. Zebranie to ma stworzyć tło agitacyjne dla wniosku tej partii w sprawie granic wschodnich. (D.)

Z przeszłości Gorgułowa, mordercy prezydenta Doumera

Manjak — czy narzędzie bolszewizmu

Motywy czynu Gorgułowa, zabójcy prezydenta Francji ś. p. Pawła Doumera, na razie jeszcze nie są całkowicie wyjaśnione. Zatem nie wiadomo jeszcze, czy ma się w tym wypadku do czynienia z manjakiem, który działał jedynie z własnego popędu pod wpływem swego urojenia, czy też z nasłanym przez pewne czynniki mordercą. Rzecz tę ostatecznie wyjaśni śledztwo, prowadzone z całą ścisłością przez władze francuskie.

Tymczasem o osobie i przeszłości Gorgułowa krążą najrozmaitsze wersje, które, o ile są prawdziwe, rzucają na niego pewne światło.

I tak naprzykład prasa czeska szerzej rozpisała się o nim, mianowicie, że Gor-

gułow przedtem przebywał przez pewien czas w Czechosłowacji, tam ukończył studia medycyny, a nawet się ożenił i rozwiódł po roku pojęcia ze swą żoną. W tych czasach opowiadał on, iż jest synem oficera gwardji carskiej i że sam, jako oficer armji rosyjskiej, brał udział w ostatniej wojnie, w czasie której miał być ranny pod Czerniowcami. Gdy wybuchł przewrót bolszewicki, schronił się do Czechosłowacji i po ukończeniu studiów osiedlił się tam jako lekarz chorób kobiecych i ożenił się, jak już o tem wspomnieliśmy.

Akta policyjne z tych czasów stwierdzają jego charakter gwałtowny i popedliwy, na którym to tle już po roku doszło do zerwania małżeństwa z żoną

poślubioną w Czechosłowacji. Gorgułow miał również wtedy zatargi z władzami o niedozwolone zabiegi w swej praktyce lekarskiej, dzięki którym nie zdołał też uzyskać obywatelstwa czeskiego.

Z Czechosłowacji przeniósł się Gorgułow do Francji. Zaczął on tutaj wykonywać praktykę lekarską, nie mając na to pozwolenia władz francuskich. — Gdy to się wydało, został wydany z Francji z początkiem listopada ub. roku. Udał on się wtenczas do Nicei, gdzie, jak stwierdzono, nie utrzymywał żadnych stosunków z emigrantami rosyjskimi. Taksamo zresztą poprzednio we Francji stosunków z nimi nie utrzymywał, a przeciwnie drukował wówczas jakieś broszury zaopatrzone godłami bolszewickimi.

Prasa bolszewicka w rodzaju „Izwiestij” i „Prawdy” stanowczo się odżegnuje od sprawy zamachu na prezydenta Doumera, usiłując z niego zrobić faszystę. Przeciwnie zaś w rosyjskich kołach emigrantów wyrażają przekonanie, że Gorgułow był poprostu narzędziem bolszewickim.

Paryż, 10. 5. (PAT). Śledztwo przeciw Gorgułowowi wykazało, że pozostawał on w stosunkach z redaktorem Jakowlewem, który miał być członkiem „zielonej dyktatury”, triumwiratu, utworzonego przez mordercę prez. Doumera. Jakowlew, który jest reprezentantem pewnej niemieckiej firmy pończoszniczej z Paryża. W biurze Jakowlewa policja aresztowała urzędnika Niemca. Jakowlew odbywał stale dłuższe podróże do Niemiec. Interesujący jest fakt, że drugie biuro redakcyjne Jakowlewa ma się znajdować w Berlinie. Jakowlew wygłaszał miał przemówienia polityczne, nacechowane nienawiścią do demokratów rosyjskich.

Kryzys w zakładach „Baty”

Praga, 10. 5. (Tel. wł.). Z powodu ogólnego kryzysu i zakłady obuwnicze „Baty” w Zlinie ograniczają swoją produkcję. Zwolniono około 5000 pracowników na ogólną liczbę 24000 zatrudnionych. Zaniechano też dalszej rozbudowy urządzeń fabrycznych. Zapotrzebowanie obuwia, wyrabianego w ilości 130 tysięcy par dziennie, zmalało bardzo znacznie wskutek ograniczeń celnych, udaremniających w znacznej mierze eksport zagraniczny.

Pasażerowie statku „Chaco”

Gdynia, 20. 5. (PAT). Transportowiec argentyńskiej marynarki wojennej „Chaco” odpłynie jutro do Kłajpedy. Wysadzonymi w Gdyni 9 deportowanych, pochodzących z Polski, zaopiekowała się policja. 10-ty natomiast, niejaki Szloma Szulc, został przez władze zakwestjonowany i na ląd nie został przyjeżdż. Wśród tych 9 jest 6 Żydów, 1 Ukraińiec, 1 Białorusin i 2 Polaków. — Wszyscy wyglądają bardzo dobrze i zdrowo. Są to rzemieślnicy, którzy po ostatnich zamieszkach rewolucyjnych znaleźli się na czarnej liście władz argentyńskich za przynależność do związków zawodowych. Związki te brały czynny udział w wystąpieniach antyrządowych.

OFIARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE
WZMACNIA POTĘGĘ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

długą chwilę, gdy już Józef znikł za bramą. Chmurnie ściągał brwi.

W tramwaju ktoś pociągnął go za rękaw. Geniek pchał się do wagonu z ogromną paczką, zawiązaną starannie w biały papier i owiązaną sznurkiem. Malec uśmiechnął się tylko do swego wielkiego przyjaciela i szczęśliwy usiadł obok na ławie. Ginał prawie za bagażem, który ustawił sobie na kolanach.

— Cóż tam wiesz ciekawego? — spytał Józef.

— Tatka przysłał po zapas papieru listowego, bo mu zabrakło, więc mama dała mi tramwaj, żebym zawiąził.

Ogromna baba wiejska przesunęła się ku przedniej platformie. Niosła wielki, pleciony koszyk, w którym, przykryte papierem, widniały barylki świeżego masła i wielkie pajdy pulchnego twarogu. Wagon wypełniła subtelna fala zapachu. Starszy jakiś pan w wyswiechtanym palcie usiadł naprzeciw Józefa i jego małego towarzysza. Dobył z kieszeni „Kurjer Czerwony” i począł czytać z pasją. Na frontowej stronicy widniał napis olbrzymimi głoskami: Tajemnica mordu w hotelu „Pod Czwórką”.

(Ciąg dalszy nastąpi).

piątej z taką ścisłością, że można nastawić zegarek, gdy w bramie ukazywała się jego wysoka, ciemna sylwetka, z białymi paskami koltnera i mankietów o nieskazitelnej czystości. Wchodził na trzecie piętro z niezmaconym spokojem i godnością. Józef znał jego krok, jak i wszystkie szelesty, które potem niezmiennie następowały, niby pacierz. Patuła otwierał kluczem drzwi i mówił donośnie: „Dzieńdobry”. „Dzieńdobry”, odpowiadał mu głos chłopięcy, i zaraz wołał, zapewne w stronę kuchni: „Tatusz przyszedł”. Słychać było jeszcze przytłumiony stuk drzwi, to wszystko. Już przez resztę dnia żaden odgłos nie dochodził z mieszkania.

Dla Józefa powrót Patuły był znakiem, że czas zabrać się i pójść do pracy. — Kromkę chleba owinał w papier i włożył do kieszeni. Potem otworzył na oścież okno ubezpieczony dwoma drewnianymi skwar południa mijał, ustępując miejsca gorszemu jeszcze, dusznemu upałowi. Niebo pośzarzało i pokryło się brudną pajęczyną nikłych chmur. Słońce straciło blask.

Było w połowie schodów, gdy zawołano na niego:

— Psst, panie Józefie!
Kubiakowa, sąsiadka Czwargielów i przyjaciółka pani Apolonji, stała w swoich drzwiach. Pełna emocji zaczęła mówić:

— Czy to prawda, Jezusieńku najmiłszy, że młody Kosiński wrócił z Bolszewii?

— Prawda, istotnie.

— Adyż to istny cud Boży. Czwargielowa tak się wzruszyła, że obiecała świeczkę świętemu Antoniemu. Bardzo był lubiany. A to pewno teraz... — spuściła oczy i coś zbyt niewinnie określała palec w rozek fartucha. — Pewno pani Anusia będzie sobie musiała... Pod względem mieszkania... I tego...

— Narazie zostanie tutaj. Pan Kosiński tu nie nocuje. Wyjeżdża jutro rankiem na posadę — tłumaczył.

— Ach, to tak. Bo myśmy tak sobie mówiły...

Poszedł potem dalej. Już nie spotkał nikogo. O tej porze dom cały był niemal opuszczony. Wszyscy gonili za haustem świeższego, wolniejszego powietrza. Jedynie „podschodek” wyrzwał za nim, otwierając skrzypiące, zawieszzone szmatami drzwi swej nory. Patrzył

KALENDARZYK

Środa, 11 maja 1932.

Słońce: wschód 4.03 — zachód 19.35 —
długość dnia 15 godzin 32 min.
Księżyc: wschód 7.41 — zachód 0.46 —
przed 1 kwadrą.
Kal. rzk.: Mamert B. — jutro Pankracy.
Kal. słow.: Ludowit — jutro Wszemił.

Zebrania

- Dziś o 18.30 Rada miejska, w sali ratuszowej;
o 19 Tow. Pływaków, u p. Duchowskiego, Św. Marcina 66;
o 19 Tow. „Jedność” pod wezw. Św. Stanisława, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;
o 19 Tow. Psychologiczne, w seminarjum, ul. Ratajczaka 30;
o 19 Tow. Przemysł im. Sobieskiego, w Domu Kat. na Śródcie;
o 19.30 „Sokolice” (Śródko), w Domu Kat. na Śródcie;
o 20 „Sokolice” (Wilda), u p. Zawadki, G. Wilda 75;
o 20 Tow. Przemysłowców (Jeżyce), u p. Jaszyka, ul. Kraszewskiego 18;
o 20 Zw. Tow. Pom. Fryzjerskich Z. Z. R. P., u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 20 Tow. Muzyczne „Dźwięk”-Jeżyce na salce p. Tomikowskiego, przy ul. Szamarzewskiego 18;
o 20 Stow. Pań Miłosierdzia (Fara) — odczyt ks. red. Cieszyńskiego n. tem.: „Wrażenia i studja z podróży po drugiej półkuli”, w sali p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 20 T. U. P. W. 1918-19 (Św. Łazarz-Górczyn), w Kasyne Obywatelskiej, ul. Marsz. Focha 81.
Jutro o 17.30 Stow. Oficerów Rez., w kasyne D. O. K.;
o 19 Tow. Oświatowe Kobiet im. Dąbrowskiego, w salce al. Marcinkowskiego 24;
o 19 Z. P. Rzemieśln. (sekcja kołodziej-ska), w Domu Rzemieślniczym;
o 19.30 Zw. Hallerczyków okr. Pozn., w lokalu na Św. Marcina 65;
o 19.30 Tow. Uczestn. Powstania Wlkp. (Wilda), u p. Zawadki, G. Wilda 75;
o 19.30 Żeńskie Tow. Przemysł., w Domu Król. Jadwigi;
o 19.30 Pozn. Tow. Pływaków — zebranie seniorów u p. Duchowskiego na Św. Marcina 66;
o 20 Tow. Przemysł. „Dzwignia” (Św. Łazarz) w lokalu ul. Marsz. Focha 62;
o 20 Zw. Podofic. Rez., w „Boulevard”, plac Nowomiejski 5.

Biblioteka im. Konopnickiej mieści się obecnie przy Rybakach 18a pokój 45 i jest otwarta codziennie między godziną 17 a 19.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Zygmunta Degórskiego o godz. 15.30 z kaplicy Św. Józefa. — Sp. Antoniny z Dybalskich Jezierskiej o godzinie 17 z kaplicy Św. Józefa.

Licytacje

Dziś o 11 M. Garbary 9 — 70 paczek waty tapicerskiej, 100 płaszczy damskich itp.;
o 11 ul. 27 Grudnia 2 (licytacja likwidacyjna) — partię różnych łóżek metalowych, umywalnie oraz garnitury na umywalnie, wianienki do kapania, wózki dziecięce, postumenty do garderoby i kwiatów, garnki emalowane i aluminiowe, maszynki spirytusowe, serwisy obiadowe i do kawy, aparaty do gotowania, banki do mleka, maszynki do chleba i do mięsa, akwarja, różne lampy oraz różne inne urządzenia i sprzęty gosp. i kuchenne.

Dziś, w środę, w auli uniwersyteckiej koncert a capella
POZNAŃSKIEGO CHÓRU KATEDRALNEGO.

W ostatniej chwili przypominamy o rzadkiej uczcie artystycznej, którą nam dziś przygotował X. Dr. Gieburowski ze swoim Chórem Katedralnym.

Chór ten należy do bardzo rzadkich zjawisk nie tylko na terenie całej Polski, a to dzięki bardzo wysokiej kulturze, której już nieraz byliśmy świadkami.

Z okazji zeszłorocznego występu Poznańskiego Chóru Katedralnego w Pradze Czeskiej, wyraził się recenzent „Narodni Osvobození” w następujący sposób:

„Porównując występ Chóru Sykstańskiego, który niedawno koncertował w Pradze, pierwszeństwo musimy oddać pod wieloma względami Poznańskiemu Chórowi Katedralnemu, a to pod względem czystości prawie absolutnej w intonacji, oddziaływającej głęboko. Możemy Wielkopolsce chór tego pozazdrościć, ponieważ właśnie w tym kierunku nie posiadamy nic podobnego.”

Współudział w koncercie bierze organista katedralny, p. Józef Pawlak, który odegra kilka utworów na organy J. S. Bacha.

Bilety do nabycia w składzie cygar A. Szrejbrowskiego, ul. Gwarna 20, w cenie 1 do 3 zł. Wieczorem od godziny 7 przy wejściu na salę. Bilety zniżkowe dla młodzieży w cenie 0,75 zł przy kasie wieczornej. zp 14539

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „U mety”.
Teatr Nowy: Dziś — „Mariusz”.
Teatr Narodowy: Dziś — występ gościnny w Lesznie

Kłeska bezrobocia w Stanach Zjednoczonych

Osiem milionów ludzi bez pracy — Możliwość rozruchów głodowych — Pesymistyczne głosy

Waszyngton, 10. 5. (PAT.) — Stany Zjednoczone stoją w obliczu niebezpieczeństwa poważnych rozruchów 8 milionowej armii bezrobotnych.

Przedstawiciel amerykańskiej federacji pracy Mac Grady mówił wczoraj w tej sprawie na posiedzeniu komisji senackiej, która rozpatrywała projekt ustawy, upoważniającej do emisji bonów wysokości 1/2 miljarda dol. celem umożliwienia władzom stanowym i miejskim udzielenia odpowiednich kredytów na zwalczanie bezrobocia.

Mac Grady oświadczył, że o ile głód trwać będzie nadal, otworzy się droga do rewolucji. Pewne niepokoje w miastach przemysłowych zbagatelizowano oświadczeniem, że zorganizowali je komuniści. Uczestnicy tych zaburzeń są jednak dalecy od komunizmu i pragną jedynie chleba.

Sekretarz towarzystwa dobroczynności w stanie Pensylwanja oświadczył, że stan ten stoi w obliczu katastrofalnego przesilenia gospodarczego i społecznego. Trzy miliony osób są pozbawione stałego dochodu a milion

korzysta z pomocy, jednak w niedostatecznej wysokości.

Dyrektor towarzystwa dobroczynności w Chicago podkreślił, że miasto to liczy 700 tys. bezrobotnych. Towarzystwo posiada środki, wystarczające zaledwie do 15 lipca.

W sprawie ostatniej zniżki dolara

Warszawa, 10. 5. (PAT.) Pani-ka w kołach giełdowych, wywołana uchwałą amerykańskiej izby reprezentantów o obniżeniu wartości dolara uspokoiła się. Kurs dolara po pewnej zniżce obecnie pozostaje w dalszym ciągu bez zmiany. Mimo to w ciągu ostatnich 3 dni handlowych, drobni posiadacze dolarów wyzbywali się ich, tak, że Bank Polski musiał zakupić w stolicy i na prowincji ponad 1 milion dolarów. Według wiadomości, mimo uspokojenia się, do Banku Polskiego zgłaszają się w dalszym ciągu sprzedawcy dolarów.

TEATR ŚWIETLNY „SŁOŃCE”

Dziś, w środę, dnia 11 maja b. r. premjera:

Wielki film obyczajowy wytwórni „METRO-GOLDWYN-MAYER”

NASZE NIEWINNE NARZECZONE

w rolach głównych:

JOAN CRAWFORD — ANITA PAGE — DOROTHY SEBASTIAN —
ROBERT MONTGOMERY — RAYMOND HACKETT.

Wzruszająca historia trojga dziewcząt, które szukały w życiu szczęścia i miłości a znalazły tylko brutalność i pożądanie otaczających je mężczyzn! Moralność dzisiejszych pań! Tragedja młodego pokolenia, które zbyt pochopnie korzysta z uciech i radości życia. Świetna obsada ról głównych! Doskonała gra artystów! Najpiękniejsze kobiety! Bogata wystawa!

WSPANIAŁA REWJA MÓD!

p 316

Jak Bzdziak nabierał naiwne kobiety i co z tego wynikło

Na niezwykle pomysł nabierania naiwnych kobiet, które to za wszelką cenę chciałyby sobie zdobyć męża — wpadł dawniejszy wojskowy, Wojciech Bzdziak. Jegomość ten sprytem swoim umiał zjednywać sobie kobiety do tego stopnia, że jako zadatek na przyszłe zawarcie małżeństwa dawały mu wysokie nawet sumy, stanowiące nieraz cały zaoszczędzony ich majątek. Jedną z pośród nich 30-letnia służąca A. wierzyła mu na ślepo, że wspólnie założą ognisko domowe. Amant tymczasem był bez pracy i stale czuł z tego powodu brak gotówki. Naiwna dziewczyna, ludzka się stała zrozumiem „dobrej partii”, na zadatek przyszłego małżeństwa dawała Bzdziakowi różne kwoty pieniężne, sięgające sumy 400 zł. Nie wiedziała jednakże o tem, że Bzdziak równocześnie zabierał się do kucharki Agnieszki B., od której potrafił wyłudzić pod najróżniejszymi pozorami aż 1000 zł.

Ale wkrótce skończyła się „karjera” sprytnego Bzdziaka, który powędrował do kryminału. Wczoraj zaś toczyła się w sądzie okręgowym przeciwko niemu rozprawa. Według mniemania Bzdziaka, nie ponosi on najmniejszej winy, przeciwnie, gromił on przed sądem owe kobiety, które nabrał, że śmiały go postawić w stan oskarżenia. Wnosił więc o uwolnienie.

Inaczej jednak na sprawę zapatrzył się prokurator dr. Kuczmą, który podniósł, iż Bzdziak w niesłychany sposób eksploatował naiwne kobiety, przysparzając je o utratę całych oszczędności. Wniósł więc o przykładowe ukaranie Bzdziaka. Sąd wymierzył mu też karę więzienia przez 4 miesiące, przyczem jednak karę tę zawieszono mu na lat 3 z tym warunkiem, że jednej z poszkodowanych zwróci 375 zł, drugiej zaś 750 zł. (z.)

Wrażenia i studja z podróży po drugiej półkuli

Na ten ciekawy temat, który niewątpliwie zainteresuje szerokie sfery naszej inteligencji, mówić będzie znany i ceniony mówca, ks. redaktor Cieszyński dziś, w środę, 11 maja o godzinie 20 na sali p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a.

Dochód przeznaczony jest na ubranie biednych dzieci do pierwszej Komunii Św.

Mając na względzie ciężkie i stale pogarszające się położenie szerokich warstw, Stow. Pań Miłosierdzia Św. Winc. a Paulo przy Farze prosi o jak najlichnijczy udział członków i gości. Wstęp tylko 50 gr.

Proces fałszerzy 20-złotówek

Dziś o godz. 9 podejmuje się ponownie po raz drugi już przerwana rozprawę sądową przeciwko Trustowskiemu i 16 towarzysom, oskarżonym

około 200 tys. zł, Mikołajewski zaś częściowo w tej manipulacji mu pomagać. Sprawa w sferach handlowych i przemysłowych budzi wielkie zainteresowanie. (z.)

Ostrzeliwujący się kłusownik

Gajowy Wojciech Szulca udał się z synem Kazimierzem na patrol leśny w lasach pod Grodziskiem w powiecie jarocińskim. Podczas obchodu obaj leśnicy natknęli się na znanego im kłusownika Marcina Sobczaka z Grodziska, który, spostrzegłszy ich, począł uciekać. Na wezwanie Szulca skierowane do uciekającego Sobczaka, by zatrzymał się, kłusownik odwrócił się i strzelił z fuzji w kierunku leśników. Strzał chybił, a kłusownik zbiegł. Za uciekającym Szulcowie strzelili trzykrotnie. Nie ustalono jednak, czy Sobczak został ugodzony, gdyż dotąd ukrywa się w lasach. (k.)

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Występ Jadwigi Zaklickiej

Tak gorąco przyjmowana przez naszą publiczność uroczą artystka krakowska p. J. Zaklicka występuje dziś po raz piąty w lekkiej komedii angielskiej „Dziewczyna i hipopotam”, która dzięki nadzwyczaj pomysłowej reżyserji dyr. T. Trzcinskiego, utrzymuje widza przez cały wieczór w nastroju serdecznego rozbawienia. Cały zespół poznański przyczynia się dzielnie do powodzenia tej komedji, która dotąd grana była stale przy tłumnym udziale widzów i pozostaje na repertuarze również przez dni najbliższe z wyjątkiem czwartku, przeznaczonego na powtórzenie „Roxy”. Ta rekordowa kreacja przemijającej artystki osiągnie niezawodnie zeszłoroczne powodzenie amerykańskiej komedji, przyciętej przy wznowieniu huraganem śmiechu i oklasków.

Z Teatru Nowego

Dzisiaj, w środę, „Mariusz” („Pod złotą kotwicą”) nowość, która stała się największą atrakcją artystyczną Europy. To niesłychanie barwne widowisko, fascynujące swą treścią i przemiłą pogodą istic francuskiego humoru, zdobyło sobie rekordowe powodzenie, a szeroka publiczność wykorzystuje skwapliwie każdą sposobność ujrzania tak nieprzeciętnego spektaklu. Rolę Fanny kreuje ulubienica Poznania, znakomita artystka p. Cieszkowska. Mariusa gra p. Czajkowski.

Mila Kamińska, znakomita artystka scen stołecznych, wystąpi już we czwartek, dnia 12 b. m., w najnowszej komedji St. Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra”. Świetnie przeprowadzona akcja tej fascynującej nowości polskiej ilustruje niesłychanie zajmująco głębokie przemiany obyczajowe powojennego społeczeństwa, a ciekawie ujęty problem etycznych powikłań dzisiejszego życia rodzinnego trzyma uwagę widza w stałym napięciu. Krytyka uznała jednoznacznie „Szczęście od jutra” za najznakomitszą komedję słynnego pisarza, cieszącego się olbrzymią wziętością.

Jubileusz teatru polskiego w Wilnie

Wilno, 10. 5. (PAT.) W odświeżeniu udekorowanym i iluminowanym Teatrze Wielkim na Podhulancie odbył się uroczysty obchód 25-lecia teatru polskiego w Wilnie, wskrzeszonego przed ćwierć wiekiem przez znaną artystkę dramatyczną Nunę Młodziejowską-Szczurkiewiczową.

Na jubileusz odegrano „Zemstę”, w której p. Młodziejowska-Szczurkiewiczowa wystąpiła w roli podstoliny, a dyr. Szczurkiewicz grał rejenta.

W antrakcie na przepelnionej kwiatami i wieńcami scenie urządzono państwu Szczurkiewiczom gorącą owację. Szereg przemówień rozpoczął delegat ministerstwa w. r. i o. p. p. Zawistowski, poczem zabierali głos reprezentanci miasta, uniwersytetu wileńskiego, ZASP-u i teatrów miejskich w Wilnie. Z okazji jubileuszu nadeszło mnóstwo depeš.

Obchód zorganizowany był przez specjalny komitet z b. prezydentem m. Wilna Folejewskim na czele. W godzinach porannych odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. bisk. Michałkiewicz.

W KARNYCH SZEREGACH O. W. P.!

Dzisiejszy koncert Chóru Katedralnego

Jeżeli Poznań zaliczyć może istnienie niejednej instytucji artystycznej na dobro swego życia kulturalnego, to ze szczególną dumą wskazać powinien w tej liczbie na swój chór katedralny, który jest nie tylko najlepszym chórem kościelnym w Polsce, ale zyskał także uznanie zagranicą, gdzie poziom muzyczny jest na ogół mniej chwiejny, niż u nas w kraju. Zasiłki artystyczne tego zespołu nie ograniczają się do wysokiego poziomu wykonania. Źródłem pięknych wrażeń i ośrodkiem wyjątkowego zainteresowania, produkcjami poznańskiego chóru katedralnego jest repertuar jego śpiewów. Obejmuje on głównie — jak wiadomo — arcydzieła katolickiej polifonii klasycznej, a więc utwory liturgiczne à cappella okresu Palestriny (1600 r.), przyczem szczególną opieką otacza chór dzieła polskie tego stylu. Muzyka polska tych czasów, to chluba naszej kultury, klasyczny świadek wielkiej przeszłości. Rozmiłowany entuzjasta i znawca tych skarbów rodzimej sztuki jest świetny dyrygent chóru katedralnego Msgr. dr. Gieburowski, który ku radości naszej muzycznej publiczności, występuje dziś — po dłuższej przerwie — z koncertem w Auli Uniwersyteckiej i przedstawi tym razem program o najwyższym poziomie i najgłębszej wartości.

Trzy wielkie nazwiska złotego okresu wielgłosości: Palestrina, Vittoria i Gabrieli dominują w tym doborze najświetniejszych utworów. Podziwiamy w nich niedościgniony kunszt prowadzenia głosów ludzkich, genialnego przeciwstawienia ich barw, wyzyskania najpiękniejszych ośrodków ich brzmienia. Wbrew temu, co historycy przypuszczają, tej muzyki instrumenty grać nie powinny, bo żyje ona tylko dźwiękiem śpiewanym i w nim tylko osiąga swój wyraz. Ilekć estetycznego zadowolenia, daje ogromna skala odcieni brzmienia, w poszczególnych tych utworach. Jakże prosty i spokojny jest przebieg 8-miogłosowych „Lamentacji” Palestriny, ile w nich wzniosłej powagi i skupionej jasności, jakie zaś (wprost barokowe) bogactwo efektów dźwiękowych, dekoracji polifonicznej w również 8-miogłosowym „Jubilate” Gabrieli, go, mistrza weneckiego na przełomie 16. i 17. wieku. Żywością barw prześwieca zaś obu mistrz hiszpański, Vittoria, wierny uczeń i kolega Palestriny. Jego motet „Caligaverunt”, to najpiękniejsza symfonia wokalna wszystkich czasów.

Ze prostotą środków nie wyklucza bynajmniej głębi wyrazu, tego dowiódł nasz Gomółka (1539—1609), którego słynne psalmy usłyszymy również. Niemiec Aichinger (1564—1628) komponował już nie z tego ducha a więcej z myślą o zdobnictwie muzycznym. Jego „Regina coeli” odznacza się wysokim wirtuozostwem, ale ściśle wokalnem. Epoka polifonii instrumentalnej (Bach) miała dopiero nadejść.

Atrakcją dla sfer muzycznych będzie ostatni numer programu dzisiejszego: „Sanctus” i „Benedictus” ze mszy op. 1 Thomasa na 12 głosów. Jest to kompozycja nowoczesna, młodocianego jeszcze muzyka lipskiego, która stanowi od kilku lat rewelację, jako niezwykle interesująca i świadcząca o nadzwyczajnym talencie próba komponowania ściśle wielogłosowego, o zupełnie nowoczesnej orientacji melodyjno-harmonicznej. O Thomasie mówi się, jako o nowoczesnym Bachu. Ile w tem jest słuszności przyjdzie nam dopiero osądzić.

Uzupełnieniem programu, jaki odśpiewa chór, będzie wykonanie przez p. Józefa Pawlaka dwóch utworów Bacha na organach, mianowicie „Toccaty F-dur” i Koncertu opracowanego według Vivaldiego.

Z. L.

J. Em. ks. Kardynał Hlond

zaszczytu swą obecnością koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego, który odbędzie się dziś wieczorem o godz. 8 w auli uniwersyteckiej.

Studenci jugosłowiańscy w Poznaniu

Bawiący w Poznaniu od niedzieli studenci jugosłowiańscy zwiedzili w dniu wczorajszym miasto i jego zabytki, a wieczorem Stow. Polsko-Jugosłowiańskie urządziło dla nich przyjęcie w sali hotelu Polonia. Podczas kolacji, na którą obok konsula jugosłowiańskiego p. dyr. Scheffsa przybył również konsul czeskosłowacki p. dr. Doleżał, powitał młodych gości prezes gen. Serda Teodorski, a za przyjęcie podziękował w serdecznych słowach prezes stowarzyszenia akad. „Jugoslavija”, p. Boris Kalan. Pełne temperamentu przemówienie, podnoszące

KINO „APOLLO“ KINO „APOLLO“

Od środy dnia 11-go maja 1932 roku

Najpotężniejszy twór techniki

i geniuszu ludzkiego p. t.



Dramat angielskiego oficera, który pod grozą śmierci, w czasie wojny światowej dokonuje na wrogiem terytorjum bohaterstwa czynów wywiadowczych.

W rolach głównych:

BRIAN AHERNE

wspaniały typ „człowieka czynu”

MAGDALENA CAROLL

uroczą bohaterka filmu „Atlantic”

Potężne to dzieło, którego wykonanie pochłonęło olbrzymie sumy i maximum wysiłku realizatorów, opracowano przy współpracy angielskiego wywiadu podczas światowej wojny, autentycznych maszyn lotniczych, taborów etc.

Seanse o godzinie 5, 7, i 9.

dp 3576

zbiórkę w lokalu p. Jarockiej (ul. Masztalarska 8) poczem wymarsz z orkiestrą na nabożeństwo w kościele farnym, po którym odbędzie się o godz. 10 we wspomnianej sali zebranie jubileuszowe, zakończenie o godz. 13 wspólnym obiadem. O godz. 15 przewidziane są następujące wyścigi: 100 klm na trasie Poznań — Pniewy — Poznań; międzyklubowy również na dystansie 40 klm. (Poznań — Tarnowo — Poznań) i dla młodzików na trasie 10 klm. z Poznania do Krzyżownika oraz zpowоротem.

KRONIKA FILMOWA

Kino „Metropolis” wyświetla film p. t. „Błędne ognie”. Rzadko mamy sposobność oglądać filmy hiszpańskie, bo, zdaje się, hiszpańska kinematografia pod względem poziomu artystycznego i rozwoju stoi niewiele wyżej od polskiej. Akcja filmu, który oglądamy obecnie, przedstawia romantyczny epizod z życia młodej wielkiej dziewczyny, pięknie śpiewającej ludowe piosenki. Odkrył ją przedsiębiorczy impresario, otworzył przed nią karierę sceniczną, a jednocześnie chce wykorzystać dla zysku jej urodę. Przed zwodniczymi ogniami wielkiego miasta ocalają śpiewaczkę jej wiejscy przyjaciele, wykradając ją wprost ze sceny i oddając w opiekę kochającemu farmerowi. Atrakcją filmu są ładne śpiewy hiszpańskie. Nadprogram — tygodnik filmowy. (ver.)

Kino „Muza” wyświetla film pod tyt. „Łowca posagu”, nakręcony według znanej powieści Feuilleta „Romans ubogiego młodzieńca”. Młody zbiegłszy arystokrata imieniem Maksym przyjmuje stanowisko administratora w majątku dziedzica księżniczki Małgorzaty. Młodzi zakochują się w sobie, ale Małgorzata, obawiając się, że Maksym poluje tylko na jej posag, zachowuje się wobec niego z rezerwą. Nie przekonana jej nawet niezwykle rycerski czyn Maksyma, który, aby nie skompromitować Małgorzaty, naraża się na kalectwo, skacząc z wysokiej wieży. Dopiero, gdy dziadek Małgorzaty na łóżu śmierci oświadczył jej, że cały jego majątek należy się prawnie Maksymowi i majątek swój mu oddaje, Małgorzata uwerzyła w bezinteresowność uczuć Maksyma. — Fabuła filmu jest interesująca. Akcja ma należyty rytm i tempo. Zdjęcia są dobre i obfitują w ładne plenery. W rolach głównych oglądamy: Suzy Vernon (Małgorzata) i Gajdarowa (Maksym). (Ga.)

Kino „Renaissance” wyświetla film amerykański p. t. „Złota młodzież”, malujący dosadnie obyczajowość młodzieży amerykańskiej. Młody student Jim, chłuba drużyny wioślarskiej swego uniwersytetu, a nawet całego Stanu, miał w przeszłości swojej jakieś ciemne sprawy. Poszukujący go detektyw proponuje mu, że zapomni o jego sprawkach, jeśli Jim zobowiąże się przegrać wyścig wioślarski. Jim, mimo że grozi mu więzienie, nie zdradzi honoru sportowego swej drużyny i wygrywa wyścig. Lecz zamiast iść do więzienia, triumfuje, bo okazuje się, że szlachetny detektyw chciał go tylko wypróbować. Role główne dramatu kreują Kathryn Crawford i Jammes Murray. — Uzupełnia program kilkaktowa wesoła komedia p. t. „Genjusz, to ja” z Glen Tryon'em. (Ga.)

Kino „Stinks” wyświetla film pod tyt. „Rywalki”. Treścią filmu jest historia młodego dżokeja, który tak się dał opętać córce pewnego aferzysty wyścigowego, że popełnił oszustwo wyścigowe. Łaskawy los pozwala mu się jednak zrehabilitować, gdyż wygrywa bardzo doniosły dla stajni swej dawnej chlebodawczyni wyścig, zdobywając zarazem rękę jej córki. Na czoło filmu wysuwają się: Imogene Robertson, Marion Nixon i Ryszard Walling. (Ga.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Z OKAZJI BUDZĄCEJ SIĘ WIOSNY!!!

Przeprowadziłem gruntowną renowację mego lokalu.

OTWARCIE:

w środę, 11-go maja o godz. 11-ej przed południem
O dalsze poparcie proszę jak najprzejmiej Szanownych Gości i Sympatyków zp 14622

FRANCISZEK PILIŃSKI. Piwiarnia - Jadalnia
Poznań, ul. Wrocławska 13.
Dobrze pielęgnowane napoje. — Kuchnia obywatelska.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W środę, dnia 11 maja b. r. o godz. 10-ej przed południem przy ul. Gwarnej 8 sprzedam publicznie najwięcej dającym za gotówkę:

2 magnety firmy „Boscha”.

T. Bartkowiak, komornik sądowy z pol. Poznań, Wały Jagiello 3.

1 SPRZEDAŻE

Na święta

Jedwabna bielizna pończochy, skarpetki trykotaże największy wybór, najniższe ceny, naprawa pończoch. Maria Grabowska, Wielkie Garbary 39 dawniej Masztalarska 6. Pp 18 185-55,49

Koszule

na miarę wykonuje materiały własne. Ceglowski, Pocztowa 6, n/w 10 181

Łóżka

jasny dąb, pocne stoliki. Dąbrowskiego 79. biuro. r/w 5 707

5 KUPNA

Nabiału

większa ilość codziennie potrzebuje. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdpw 57 966

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 łów dla rozsu-
kujących posady w tej rubryce
obliczamy po jednej trzeciej cenie
drobnych

Ekspedjentka

uzupełniona dział wędlin poszu-
kuje posady. Zgłoszenia uprasza
Podolska Ropczyce 332 (Mało-
polska). dw 3 557

Bona

z kilkoletnią praktyką, znająca
cośkolwiek szycia pomaga w nau-
ce, poszukuje posady. Łaskawe
oferty Kurjer Poznański
zdw 57 609

Szofer

kawaler, trzeźwy, sumienny, z
kilkoletnią praktyką poszukuje
posady ewtl. z kaucją. Miejsco-
wość obojętna. Oferty Kurjer
Poznański zdw 56 811

Rządca gospodarczy

kawaler, lat 30, z kilkoletnią prak-
tyką w majątkach buraczano-
hodowlanych poszukuje posady.
Oferty Kurjer Pozn. zdw 56 885

Młynarz

kawaler, dobry fachowiec, su-
mienny, szuka posady na skrom-
nych warunkach. W. Derda,
Podzamcze powiat kępiński,
zdw 57 237

Młodsza

dziewczyna, uczciwa lat 18, po-
szukuje pracy domowej lub do
dziecka Suwalski, Składowa 1.
zdw 57 393

Cukiernik

pierwszorzędna siła poszukuje po-
sady z obsługą lub bez. Miejsco-
wość obojętna. Oferty do Kurje-
ra Poznańskiego zdw 57 483

Posługi

poszukuje lub prania. Oferty
Kurjer Poznański zdw 57 707

Posługaczka

dobremi świadectwami szuka po-
sługi. Oferty Kurjer Pozn.
zdw 57 356

Starsza

dziewczyna, długoletnimi świa-
dectwami poszukuje posady, z
gotowaniem od 15 do wszystkich
go. Oferty Kurjer Pozn.
zdw 57 357

Przyjmę

posadę kasjera, inkasenta kie-
rownika filii składu tp. w Po-
znaniu lub okolicy za skromnem
wynagrodzeniem — złożyć kaucję
wymaganej wysokości kupię —
przystąpię do spółki do nie wiel-
kiego lecz dobrze prosperujące-
go składu branza obojętna. Oferty
do Kurjera Poznańskiego
pod zdw 54 513

Biuralistka

skromnych wymagań szuka po-
sady. Oferty Kurjer Poznański
zdp 55 752

Przedpłata

na maj 1932 za oba wydania razem wliczając tygodniowego do-
datku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Po-
znaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem
do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,94,
kwartalnie zł 14,82, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p.
wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania
się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji. 4461, 1476, 3307, 3324, 3525, 4072, w niedziele, święta i noc, tylko 1476, 3324 i 4072, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu
redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartego 100 gr. na stronie drugiej
120 gr. przed wiadomościami potoczными 200 gr. do 1-lamowego milim.
Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem nie więcej niż 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wyda-
nia porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w magłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do
wydania wieczornego „drobne” do godz. 11, w soboty i dni przedświąteczne tylko do godz. 10;
większe dłuższe według możliwości. Drobnie ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde
dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wydrukiem ogłoszenia, powstałe wskutek
matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.